

Andrzej Siemieniewski

4. niedziela zwykła, „Prorokiem dla narodów ustanowiłem cię”

Wrocławski Przegląd Teologiczny 11/2, 255-257

2003

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

a jednak nie wydały owocu – nawet lichego? Może – mimo całego szacunku dla Słuchaczy – warto w tym miejscu przypomnieć przypowieść Jezusa o siewcy i ziarnie? (zob. Mk 4,3-20). Ziarno było najwyższej próby, ale jaką glebą jest ostatecznie moje serce?

Wymagania, które musi postawić sobie słuchacz słowa Bożego

Po wysłuchaniu słowa Bożego: Pytać o wolę Bożą w stosunku do siebie w odniesieniu do poruszonego tematu (co mam zmienić, na czym polegałoby moje nawracanie się, czego Bóg ode mnie w tym słowie oczekuje w konkretnej odpowiedzi). Wracać do podejmowanego tematu w osobistej medytacji, rachunku sumienia i sakramencie pokuty. Pogłębić w razie potrzeby omawiany temat: dyskusja, dzielenie się doświadczeniem wiary, dodatkowa lektura, spotkanie w grupie, rozmowa z kaznodzieją, spowiednikiem itp. Co jakiś czas (np. z okazji rekolekcji) wracać do własnych notatek („dziennik duszy”), by sprawdzić, na ile się rozwijam w swoim życiu wewnętrznym pod wpływem słuchanego słowa.

Bardzo często spotykamy się z tym, że kaznodzieja nie kończy swego orędzia słowem „amen” (= niech tak będzie, niech tak się stanie), gdyż powinien je po jakimś czasie (w ciszy swojego serca) wypowiedzieć sam słuchacz. Przecież jest wezwany do odpowiedzi, która u każdego wygląda nieco inaczej. I na dobrą sprawę to ogłoszone podczas Eucharystii słowo, trzeba zabrać ze świątyni do siebie, do swej codzienności – choćby do następnej niedzielnej Eucharystii – i w Jego świetle porządkować swoje życie. Jako poszczególne członki Ciała Chrystusa, czyli Kościoła, powinniśmy znaleźć konkretne miejsce w tej wspólnocie i uruchomić posiadane talenty dla jej dobra i dla własnego zbawienia.

ks. Aleksander Radecki

4. NIEDZIELA ZWYKŁA – 1 II 2004

„Prorokiem dla narodów ustanowiłem cię”

1. Często mówimy o Bożych przykazaniach, o Bożej drodze życia, o wspaniałym planie, jaki Bóg ma dla naszego życia. Często nazywamy to pytaniem o powołanie życiowe. Rzadko jednak stawiamy sobie bardzo fundamentalne pytanie: Dlaczego właściwie Bóg się nami interesuje? Dlaczego nie jest Mu obojętne, co robimy i jak postępujemy? Odpowiedzi na to pytanie udziela nam dzisiaj sam Bóg przez usta Apostoła Pawła. Oto Bóg Ojciec w swojej dobroci obdarza nas darami, które płyną z obfitości Jego serca, „z nich zaś największa jest miłość” (1 Kor 13,13). Jeśli nie jesteśmy Bogu obojętni, to dlatego, że troszczy się On, abyśmy całą wieczność mogli z Nim właśnie spędzić. Powołani jesteśmy do wspólnoty miłości z Bogiem.

2. Dobra Nowina, przeczuwana już wcześniej przez proroków, a ostatecznie objawiona przez Jezusa Chrystusa i Jego apostołów, mówi jednak jeszcze więcej. Oto troska Boga o to, byśmy dar Jego przyjaźni przyjęli, nie ogranicza się tylko do wymagań stawianych człowiekowi. Wtedy byłaby raczej „nowiną” frustrującą i przyprawiającą o beznadzieję:

wszak człowiek szybko odkrywa swoją słabość i niezdolność do zachowania przykazań w całej ich rozciągłości. Dlatego aby nam umożliwić życie wieczne w Jego obecności, Bóg uczynił znacznie więcej: „Syn Boży stał się człowiekiem dla naszego zbawienia”. Aż tak wiele Bóg zrobił, aby mieć nas na zawsze ze sobą.

3. Bóg uczynił wiele. Chciałoby się powiedzieć – więcej, niż mógł, czy nawet więcej, niż powinien uczynić! A co należy do nas? Jak wyglądać ma odpowiedź człowieka na ten dar? Główne orędzie, z jakim apostołowie wyruszyli w świat, brzmi: Słowo Boże „wszystkim tym, którzy Je przyjęli dało moc, aby się stali dziećmi Bożymi, tym, którzy wierzą w Jego imię” (J 1,12). Do człowieka należy uznanie swojej potrzeby zbawienia, wyciągnąć ręce do Boga i powiedzieć „wierzę!”. Takie przyjęcie Jezusa do swojego życia potrafi sprawić cud. Bóg udziela mocy i nagle człowiek może doświadczyć tego, że nie jest już sam wobec swego życia. Jest z Bogiem. Bóg jest z nim.

Całe nasze życie chrześcijańskie ująć można jako umiejętność dopasowywania decyzji, postaw, czynów do słowa Bożego, które staje się żywe i skuteczne w naszym życiu. Słowo Boże wypowiedane z wiarą – staje się żywe i nabiera mocy. To z Ewangelii zaczerpnięto słowa, które brzmią podczas każdej Mszy św. W każdą niedzielę wypowiadamy przecież słowa: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata” (J 1,29). W takim momencie przestają one już być tylko słowami Jana Chrzciciela, a stają się słowami również naszymi. Jako Kościół przyswoiliśmy sobie te słowa, stały się częścią naszego życia. Słowo Boże stało się również naszym słowem.

4. Może też jednak nastąpić proces odwrotny. Zamiast przepoić nasze życie mądrością Bożego słowa, możemy zacząć przykrawać je do naszych potrzeb i zapatrywań. Przystajemy wtedy czuć się wezwani, czyli powołani przez Boga. To Bóg ma nam służyć jako obiekt naszego wołania do Niego. A jeśli naszych projektów i petycji spełniać nie chce – to gotowi jesteśmy kwestionować Jego zainteresowanie nami i Jego miłość.

Podstawowa prawda chrześcijańska mówi jednak, że ważniejsze od naszego wołania do Boga jest powołanie, jakie On skierował do nas. Jesteśmy „powołani do świętości” (1 Kor 1,2). Sens naszego życia, jego główna treść, spływa niejako „z góry”, jest nam przez Boga подарowana.

Dzisiejszy świat chce nam często podsunąć zgoła inne sformułowanie sensu życia i całkiem inne powołanie: powołanie do rozrywki. Sensem życia człowieka staje się jego zdolność do przeżywania przyjemności. Na ile może przeżyć przyjemności i rozrywki, na tyle jego życie ma sens. Dlatego niektórzy stają zdumieni przed pytaniem o sens cierpienia i odpowiadają: „przecież cierpienie nie ma i nie może mieć żadnego sensu! Sens ma tylko zdolność do przyjemnego życia!”. Logika tego rozumowania mówi: jeśli coś stanie przyjemności na drodze – wtedy należy taką przeszkodę za wszelką cenę usunąć. Logika ta podpowiada: niech będzie aborcja, gdyż pozwala na usunięcie przeszkody do bezproblemowego życia. Niech będzie eutanazja – po cóż ma żyć ktoś, kto już nie będzie mógł czerpać przyjemności z życia? Za tą logiką stoi, często niewyraźne przekonanie, że człowiek powołany jest do użycia.

A tymczasem my, chrześcijanie, głosimy za Panem Jezusem i Jego Apostołami „powołanie do świętości”. Powołanie to ma bardzo wielką zaletę: pasuje nie tylko do ludzi sukcesu nie pragnących zbyt głęboko wnikać w realia życia. Powołanie ewangeliczne, do świę-

tości, pasuje do każdego: i do młodego, i do starego, i do zdrowego, i do człowieka u kresu życia w ciężkiej chorobie.

5. To właśnie jest Dobra Nowina, którą mamy – jako Kościół. To właśnie jest zbawienie, jakiego nauczyliśmy się od Chrystusa. Ale „to za mało, że jesteś mi sługą” (Iz 49,6). Nie wystarczy, że sami mamy nadzieję i powołanie. Mamy stawać się świadkami tegoż dla poszukujących i niewierzących. Mamy coś do zaoferowania światu. Jan Paweł II powiedział niedawno w Liście do Kościoła w Europie *Ecclesia in Europa*, że jedną z największych potrzeb człowieka współczesnego jest potrzeba sensu. Z pewnością też jednym z najważniejszych aspektów powołania, jakim zostaliśmy jako chrześcijanie wezwani, jest właśnie to: dzielić się sensem pochodzącym od Boga. A w języku chrześcijańskim znaczy to, że jesteśmy powołani.

ks. Andrzej Siemieniowski

OFIAROWANIE PAŃSKIE 2 II 2004

„Światło na oświecenie pogan”

1. Niełatwo rozpoznać w nowo narodzonym Dziecięciu prawdziwego Mesjasza, zesłanego przez Boga Zbawiciela ludzkości. Do tego trzeba mieć oczy przemienione wiarą. Takie właśnie nowe oczy musiał mieć Symeon, który wyczekiwał pociechy Izraela – i doczekał się. Takie spojrzenie musiała mieć prorokini Anna, gdy wysławiała Boga za spełnienie Jego obietnic. Takie nowe oczy wiary musiał mieć Paweł Apostoł, gdy wołał wiele lat później w zachwycie nad dobrocią Boga: „Jeżeli Bóg z nami, któż przeciwko nam?”. Jakże wyraźnie musiał „widzieć”, że ponad światem codziennego ludzkiego doświadczenia wznosi się tron Boga, po którego prawicy stoi zwycięski Chrystus Król, Pan życia i śmierci! Do takiego spojrzenia na życie i my także jesteśmy dziś zaproszeni: nie zatrzymywać się tylko na tym, co wszyscy mogą widzieć swoimi znużonymi i zniechęconymi oczami. Apostoł Paweł tak mocno wierzył w Chrystusa, że starczało mu to za widzenie, że „Chrystus Jezus, który poniósł za nas śmierć – zmartwychwstał, siedzi po prawicy Boga i przyczynia się za nami” (Rz 8,34). Dlatego prawie dwadzieścia wieków temu wyznał, że modli się za swoich współbraci w wierze, aby umieli odkrywać sens daru, jaki od Boga otrzymali; na pewno Apostoł modli się o takie zrozumienie także dla nas: „niech Bóg da wam światłe oczy serca tak, byście wiedzieli, czym jest nadzieja waszego powołania” (Ef 1,18). Potrzeba nam wiele mądrości, i to tej pochodzącej od Boga, by takie duchowe zrozumienie przyjąć i poznać odpowiedź na pytania: dlaczego wierzę? jaka jest ostateczna nadzieja mojego powołania? czy widzę w Jezusie tego, który nie tylko świat może zbawić, ale może przynieść zbawienie także dla mnie osobiście?

2. Nie tak dawno temu, w okresie Świąt Narodzenia Pańskiego, czytaliśmy początek Ewangelii według św. Jana. Zwykle tłumaczymy Janowy zdumiony okrzyk zachwytu nad pojawieniem się Słowa Bożego wśród nas za pomocą wyrażenia dobrze znanego nam z ewangelicznego tekstu: „Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas” (J 1,24). Ewan-